Nr. 48. Kraków, 1 grudnia 1905. Rok XXII.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 12 Kor., półrocznie 6 Kor., dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie 8 Kor., w Królestwie Polskiem rocznie 5 rs., a państwie niemieckiem 8 marek. Pojedynczy numer 24 halerze.
Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.
Adres Redakcyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

TREŚĆ:

Kontrola produkcyjności krów u nas.

Różnica warunków naszego kraju w porównaniu z Danią — Pogląd własny na zasady organizacyi kontrolnej w Galicyi. — Dotychczasowe usiłowania w Galicyi i w Królestwie.

napisał

Dr. Waleryan Klecki.

Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Gdy się zapytamy, czy u nas zorganizowanie związków kontrolnych na wzór duńskich byłoby pożytecznem, czy rzeczywiście z ich pomocą można osiągnąć wybitne rezultaty praktyczne i czy zaprowadzenie ich byłoby w praktyce wykonalnem, nastręcza się przedewszystkiem pytanie, czy pożytek takich związków powszechnie za granicą został już uznany, czy zatem można śmiało zrobić próbę przeszczepienia na nasz grunt instytucyi, wypróbowanej gdzieindziej. Krytyczne uwagi, zamieszczone w artykule poprzednim, pouczają nas, że chociaż przewodnie zasady związków kontrolnych są słuszne, to jednak przy przeprowadzaniu tych zasad w praktyce, nastręczają się różnego rodzaju trudności i że wskutek tego za granicą bardzo rozmaite są poglądy na działalność i na pożytek związków kontrolnych oraz na szczegóły ich organizacyi.

Ta rozmaitość poglądów na duńskie związki kontrolne znalazła wyraz m. i. także w dyskusyi, jaka się wywiązała podczas wiecu mleczarskiego w Wiedniu w r. 1904 po referacie, wygłoszonym w tej sprawie przez Prof. Adametza. Krytyczny referat Prof. Adametza, zastosowany przedewszystkiem do warunków i potrzeb Austryi, zamykał wniosek, że duńskie związki kontrolne mają bezwarunkowo racyę bytu tylko w gospodarstwach mlecznych (*Abmelkwirthschaften*), zresztą zaś pożytku dla hodowli po nich w Austryi oczekiwać nie można. W końcu radził Prof. Adametz, aby w szkołach rolniczych, posiadających własne folwarki, robiono doświadczenia w celu oznaczenia stopnia dokładności (a wzgl. wielkości błędów) stosowanej w duńskich związkach metody. W dyskusyi nad referatem Prof. Adametza wyłoniły się bardzo rozmaite zapatrywania. I tak nauczyciele wędrowni Wittmann oraz Ostermayer wyrazili przekonanie, że zaprowadzenie duńskich związków kontrolnych w Austryi byłoby przedwczesnem, że dotychczas włościanin austryacki jeszcze się nie nauczył prowadzić racyonalnie wychowu i żywienia, a do systematycznej kontroli na wzór duński wcale nie dorósł; p. Schrott-Fiechtl, który niedawno wrócił był z Danii, ostrzegał z naciskiem, aby w Austryi nie naśladować związków duńskich; wreszcie dyrektor szkoły rolniczej w Rothholz (Tyrol), Dr. Tollinger, podnosił rozmaite niebezpieczeństwa, wynikające z porównywania rezultatów kontroli produkcyjności, dla rozmaitych austryackich ras bydła, oraz zwracał uwagę na rozmaite czynniki hodowlane, które kontrola produkcyjności pomija. Z drugiej strony, inni mowcy występowali w obronie związków kontrolnych i zalecali zaprowadzenie ich w Austryi, ewentualnie w formie zmienionej, w zastosowaniu do miejscowych warunków. I tak Dr. Gabriel, dyrektor szkoły rolniczej w Friedland (Czechy), utrzymywał, że duńskie związki kontrolne, odpowiednio zmodyfikowane, są jedynym sposobem podniesienia hodowli, nauczyciel szkoły rolniczej w Rothholz, p. Grimm, wyraził to samo przekonanie i zalecał ustanawiać w Austryi organizacye kontrolne przy związkach hodowlanych; bardzo gorąco także przemawiał za organizowaniem związków kontrolnych w Austryi znany hodowca, Dr. Schuppli; zdaniem jego, mleczność austryackich ras bydła jest bardzo mała i byłby wielki czas zająć się jej podniesieniem przez zaprowadzenie duńskich związków kontrolnych. Wreszcie Prof. Winkler uznał poglądy referenta za zbyt jednostronne, oświadczył się za tworzeniem związków kontrolnych, na razie w sposób proponowany przez referenta, t. j. przy szkołach rolniczych.

Widzimy, że jeżeli z jednej strony w Danii związki kontrolne znalazły powszechne uznanie, czego dowodem szybkie ich rozpowszechnienie po całym kraju, zwłaszcza od czasu, gdy rezultaty działalności już istniejących związków nader wymownie przekonywały ogół rolników o ich pożytku, to z drugiej — w innych krajach Europy, a zwłaszcza w Austryi, spotkały się one z oceną rozmaitą. Zdaniem mojem, różnica ta tłómaczy się tem, że związki kontrolne duńskie są ściśle dostosowane do warunków i potrzeb Danii, jej ludności, panującego tam kierunku hodowlanego i miejscowej kultury ogólnej i hodowlanej.

Organizacya kontroli, przeniesiona na inny grunt, powinna być zastosowana pod każdym względem do warunków i stosunków miejscowych; bez tego — ślepe naśladownictwo wzoru

duńskiego może się okazać zupełnie nieużytecznem, a nawet może być niekiedy wręcz szkodliwem.

Nie wchodząc w to, czy mają słuszność ci, którzy tworzenie związków kontrolnych w Austryi gorąco zalecają, czy też ci, którzy odmawiają im racyi bytu, albo wreszcie ci, którzy ograniczają pracę w tym kierunku do doświadczeń w szkołach rolniczych, — zastanówmy się nad pytaniem, na czem mianowicie polega ściśle zastosowanie organizacyi duńskiej do stosunków panujących w Danii, i na czem polega pod tym względem różnica stosunków naszego kraju w porównaniu z Danią. Rozpatrzenie tego pytania samo doprowadzi nas do wniosków, w jaki sposób zastosować do naszych warunków i potrzeb organizacyę kontrolną, której zasadnicza myśl jest trafna i z pewnością, przeprowadzona rozumnie i praktycznie, okazałaby się owocodajną.

Zastanawiając się nad znaczeniem i działalnością duńskich związków kontrolnych, przedewszystkiem trzeba mieć na względzie, że związki te przeznaczone są w Danii dla właścicieli małych gospodarstw. W porównaniu z naszym krajem cechuje Danię wielka przewaga drobnej własności. I tak, podług statystyki z r. 1895, jest w Danii [1]):

gospodarstw o powierzchni ponad
120 ha (= około 215 morgów) 2030
gospodarstw o powierzchni poniżej
120 ha 231005

Gospodarstwa o powierzchni minimum 120 ha. uchodzą w Danii za „własność wielką“. Liczba ich wynosi zaledwie 0·87% wszystkich gospodarstw razem (około 15% całej rolniczej powierzchni kraju [2]). Wśród tych „wielkich gospodarstw“ jest 552 takich, których powierzchnia przenosi 300 ha. (około 535 morgów) [3]).

Największą część kraju (około 85% całej rolniczej powierzchni) zajmują gospodarstwa małej własności (poniżej 120 ha). Z ogólnej ich liczby (231005) więcej niż połowa (159147) są to gospodarstwa o powierzchni poniżej 10 ha, które razem zajmują około 11% całej powierzchni rolniczej kraju; resztę stanowią gospodarstwa przeważnie o powierzchni 10 do 80 ha., które razem zajmują około 63% powierzchni rolniczej kraju.

Tylko tej ostatniej kategoryi gospodarstwa zaliczają się do własności włościańskiej, gospodarstwa bowiem o powierzchni poniżej 10 ha. już do niej nie są zaliczane; są to grunta, należące przeważnie do robotników rolnych lub rzemieślników (husmaend).

Ze związków kontrolnych korzystają głównie właściciele gospodarstw rozległości 10—80 ha. (18—144 morgów), którzy w Danii tworzą średnią klasę włościańską.

Włościańskie gospodarstwa duńskie są dosyć zasobne w bydło, odpowiednio do znaczenia hodowli i gospodarstwa mlecznego w tym kraju [4]). W roku 1898 było w Danii 179740 gospodarstw, w których trzymano bydło; z nich:

w	7544	gospodar.	(4% ogólnej liczby)	trzymano po przeszło	30 krów
„	94371	„	(27·8% „ „)	„ „	10—30 „
„	122589	„	(68·9% „ „)	„	mniej niż 10 „

[1]) Dr. Hollmann: *Die Entwicklung der dänischen Landwirtschaft.* Berlin 1904, str. 37 i dalsze.

[2]) W Galicyi własność średnia i wielka zajmuje razem 38·7% całej powierzchni kraju. Mała własność (poniżej 100, a przeważnie nawet poniżej 25 morgów) zajmuje około 54% tej powierzchni. W Królestwie również własność włościańska zajmuje tylko około 52% całej powierzchni kraju.

[3]) Jednakże prawdziwa wielka własność w Danii istnieje. Majątków, o powierzchni przenoszącej 1000 ha, jest 173; wśród nich jest 12 o powierzchni, przenoszącej 10000 ha (po 600 włók i więcej). Istnieje 19 hrabstw, 14 baronii, 37 dziedzicznych dóbr szlacheckich i 9 fideikomisów. Najsilniej reprezentowaną jest wielka własność w Zelandyi. Ściśle rzeczy biorąc, podane powyżej wiadomości o rozległości gospodarstw duńskich są tylko przybliżone. Statystyka duńska podaje bowiem wielkość gospodarstw nie w ha., lecz w t. zw. *„Hartkorn“*, które oznaczają pewien obszar o pewnych właściwościach gleby; tylko w przecięciu można liczyć 1 hartkorn za równy 9—10 ha., jak to przyjęto w niniejszym artykule.

[4]) W Danii na 100 głów ludności przypada 75 sztuk bydła, (stat. z r. 1898), w Galicyi 37 (stat. z r. 1890), w Królestwie Polskiem 37 (stat. z r. 1888). Na 1 km² przypada w Danii 37 sztuk bydła (na 1 km² przestrzeni rolniczej przypada według nowszej statystyki z r. 1898 64 sztuk) w Galicyi 31, w Królestwie 24 sztuk.

W średnich gospodarstwach włościańskich w Danii, które jednoczą się w związki kontrolne, trzymają zatem zwykle po 10—30 krów [1]).

Gospodarstwa te od naszych gospodarstw włościańskich różnią się tem, że naogół właściciele ich są znacznie bardziej oświeceni, ogólnie i zawodowo, a nadto, że od dosyć już dawna do pracy zrzeszonej zaprawiani (przez udział w spółkach mleczarskich [2]) i t. d.), mają pod tym względem wyrobienie, którego naszemu włościaninowi naogół brak.

Jest jeszcze inna, i to bardzo zasadnicza, różnica pomiędzy gospodarstwami duńskiemi, w których prowadzi się działalność kontrolną, a ogółem naszych. Oto gospodarstwa włościańskie w Danii, w których prowadzi się kontrola produkcyjności krów, odznaczają się stosunkowo bardzo znaczną jednostajnością kierunku gospodarskiego, warunków gospodarczych i sposobów prowadzenia gospodarstwa.

Jak wiadomo, Dania ogromne czerpie zyski z wyrobu masła, którem zalewa największy na świecie rynek angielski. Gospodarswa duńskie mają zatem za zadanie produkować jaknajwięcej tłuszczu masłowego. tj. jak najwięcej mleka, jak najbardziej tłustego. Cel ten jest wspólny dla ogromnej liczby gospodarstw, których warunki ogólne są bardzo do siebie podobne. Żywienie bydła w tych warunkach może być dosyć jednolite, a chociaż z pewnością i w Danii są różnice między warunkami i stosunkami pojedyńczych gospodarstw, to jednak niema wątpliwości, że ujednostajnienie metod żywienia bydła jest daleko większe, niż to byłoby możliwem i wskazanem u nas. gdzie różnice warunków naturalnych i ekonomicznych są bez porównania większe. Na jednostajność żywienia w Danii zwraca uwagę także Dr. v. Littrow [3]) Latem krowy pasą się zwykle na pastwisku. Żywienie zimowe składa się z siana, słomy, buraków lub brukwi oraz paszy treściwej. Zaznaczyć także wypada, że wyjednostronnienie w kierunku mlecznym mniejsze przedstawia niebezpieczeństwo w Danii, niż np. u nas. z powodu znacznych obszarów dobrych pastwisk, z których bydło w Danii może korzystać.

Gdy te wszystkie okoliczności weźmiemy pod uwagę, zrozumiemy, że duńskie związki kontrolne są ściśle zastosowane do stosunków, panujących w Danii, i że bez odpowiednich modyfikacyi nie powinno się ich na inny grunt przeszczepiać.

Organizacya kontrolnych związków duńskich przedstawia pewien szablon, odpowiadający pewnej szablonowości gospodarstw, dla których go ułożono i przeznaczono.

Chcąc u nas zaprowadzić kontrolę obór pod względem produkcyjności, należy, zdaniem mojem, przy wszelkich pod tym względem projektach mieć następujące zasady przewodnie na uwadze:

1. Podczas gdy w Danii związki kontrolne w pierwszym rzędzie obejmują własność małą, to tymczasem u nas powinno się pracę rozpocząć od własności średniej i wielkiej, a włościan z niej narazie zupełnie wyłączyć.

Gdy włościanin czy fermer duński, który z krów i masła ciągnie największe zyski, interesuje się żywo wszystkiem, co się tyczy bydła, a przy wyższym stopniu oświaty i kultury oraz wyrobienia społecznego jest odpowiednio przygotowany do obowiązków, które na niego nakłada należenie do związku kontrolnego, to tymczasem nasz włościanin, biorąc rzeczy ogólnie, do tego jeszcze nie dorósł. Trudno by było żądać od niego, aby się ściśle stosował do wskazówek kontrolera, aby prowadził dokładne notatki, a nawet trudno by było wzbudzić w nim wiarę w skuteczność zarządzeń, jakie pociąga za sobą kontrola produkcyjności krów.

[1]) W referacie, traktującym o stosunkach rolniczych w Danii, podaje St. Czekanowski, że w typowem większem chłopskiem gospodarstwie, liczącem 2½ włók ziemi, znajduje się: buhaj, 20—25 krów, 10—15 sztuk jałowizny, 30 świń, sporo kur, 4—6 koni (Prace Sekcyi Rolnej w drugiem półroczu 1903 roku, Warszawa 1904, str. 72).

[2]) W roku 1903 było w Danii 1046 mleczarń spółkowych (147900 uczestników).

[3]) *Studien und Erfahrungen über die Leistungsprüfungen bei Milchkühen, Leipzig,* 1905.

Pozatem, zaprowadzając w oborach kontrolę produkcyjności, nie powinno się zaczynać od obór włościańskich także i z tego powodu, że z początku zaprowadzenie tej kontroli w naszym kraju może natrafić na różne przeszkody i trudności praktyczne, z powodu braku odpowiednio uzdolnionych wykonawców, braku wprawy i t. d., jak to zresztą bywa zwykle, gdy chodzi o nową jakąś organizacyę. Obory włościańskie nie powinny być miejscem pierwszych prób, lecz dopiero wówczas powinno się przystąpić do pracy nad niemi, gdy system kontroli, zastosowany do warunków krajowych, już przejdzie próbę praktyczną w większych naszych gospodarstwach i w nich wykaże swoją żywotność, odpowiednio się wydoskonaliwszy i obdarzając wykonawców i kierowników akcyi dostatecznem doświadczeniem praktycznem. Przypomnę wreszcie, że nawet w Niemczech i Austryi uważają za przedwczesne zachęcanie włościan do zakładania związków kontrolnych [1]).

2. Zaprowadzając kontrolę produkcyjności u nas w średnich i wielkich majątkach, pamiętać trzeba, że nie można ustanawiać dla nich jednego szablonu kontroli, jak to poniekąd uczyniono w Danii.

Najpierw ze względu na cel gospodarski obory, w jednym przypadku potrzebne będą oznaczenia tłuszczu w mleku (tam, gdzie mleko służy do wyrobu masła), w innym będą zgoła zbyteczne. Inaczej będziemy posługiwali się wynikami kontroli tam, gdzie się hoduje bydło mleczne, a inaczej tam, gdzie chodzi tylko o produkcyę mleka; inaczej w wielkiej, a inaczej w małej oborze i t. d. Już z tego powodu nie można posiłkować się wszędzie tym samym szablonem. Zwłaszcza w oborach zarodowych bydła mlecznego kontrola, prowadzona szablonowo i szablonowo używana za podstawę do selekcyi, mogłaby nieraz prowadzić do wręcz ujemnych rezultatów. Nie wszędzie też potrzebna jest ta sama, dosyć skomplikowana buchalterya, jaką przyjęto w duńskich związkach kontrolnych. Podobnie przedstawia się sprawa żywienia indywidualnego. Przeprowadzić go zupełnie ściśle chyba niepodobna w żadnem gospodarstwie, z wyjątkiem stacyi doświadczalnych. Ale w każdej oborze można więcej lub mniej się zbliżyć do ideału żywienia indywidualnego, dzieląc bydło na więcej lub mniej klas i odpowiednio starannie rozdzielając paszę między krowy różnych klas. Zależnie od warunków, w każdem gospodarstwie będzie można i będzie wskazanem zrobić to inaczej, a utrafienie właściwego stopnia dokładności, do której można i warto się posunąć, będzie zależało od inteligencyi wykonywującego kontrolę.

Gdy uwzględnimy mniejszą jednostajność warunków naszych obór w porównaniu z duńskiemi, wyjaśni nam się także sprawa duńskich „jednostek paszy“ w zastosowaniu do naszych stosunków.

Przedewszystkiem gdy żywienie krów w rozmaitych naszych oborach daleko więcej przedstawia rozmaitości, niż w oborach duńskich, błędy, jakiebyśmy popełniali, obliczając w celu porównań paszę czy to w jednostkach duńskich, czy też metodą Potta podług przeciętnych cen targowych i kosztów produkcyi, byłyby o wiele większe, niż te, jakie się popełnia, robiąc te same obliczenia w Danii.

W poprzednim artykule [2]) wspomniałem, że Prof. Winkler, który z pewnemi zastrzeżeniami uważa za pożyteczne posługiwanie się „jednostkami paszy“ dla oznaczenia jej wartości, zaznacza jednak, że użycie tego sposobu może być pożyteczne w jednej oborze lub w niewielkim regionie, o ile żywienie jest dosyć jednostajne.

Gdy takiej jednostajności w żywieniu w oborach naszych niema, posługiwanie się jednostkami paszy i wysnuwanie na tej podstawie wniosków co do wyzyskiwania paszy i t. d. mogłoby być niebezpieczne, a w każdym razie dawałoby wyniki jeszcze mniej pewne, niż w Danii.

W artykule poprzednim pisałem, że w Niemczech wre spór o metodę obliczania paszy. Jedni bronią duńskich jednostek, inni — jednostek Potta. Jedne związki kontrolne posługują się tą, inne — ową metodą. W Austryi związki czeskie i styryjski posługują się metodą duńską; dla związku w Grünau sprowadzono nawet asystenta z Danii; natomiast karyntyjskie i tyrolski poprzestają na oznaczaniu ilości i jakości mleka, a o żywieniu zbiera się tylko wiadomości od właścicieli bydła (Winkler l. c). Zdaniem mojem, w zastosowaniu do naszych stosunków jest to sprawa małego znaczenia, a cały spór dosyć jałowy.

Najpierw już w samej zasadzie tkwi błąd, bo nie można znaleźć jednej miary wartości dla rozmaitych pasz, z których każda nie tylko ilościowo, ale nawet jakościowo rozmaicie działa w rozmaitych warunkach.

Jeżeli trudno jest utrzymywać z całą pewnością, że 2 funty makuchu ze względu na podniesienie produkcyi mleka są zawsze warte 2 razy tyle, co 1 funt tegoż makuchu, — to o ileż trudniej jest określić, jaką relatywną wartość ma funt siana w stosunku do funta makuchu!

Pomijając jednak tę zasadniczą trudność, z której autorowie systemów kontrolnych zdają sobie sprawę, choć może nie dosyć jasno, — obliczanie paszy w jednostkach ma w naszych stosunkach daleko mniejsze znaczenie, niż w związkach włościańskich w Danii lub np. Szlezwiku-Holsztynie.

Wszak jeżeli w Danii jednostki takie wprowadzono, to głównie dlatego, że chodziło o możność porównywania ze sobą rezultatów w rozmaitych oborach, a nawet w rozmaitych związkach. Wprawdzie posiadanie takiego porównawczego materyału może być bardzo pouczające i interesujące, — ale gdy wartość tego materyału jest wątpliwa, może lepiej go się wyrzec. Dla włościanina duńskiego może być nie małą w pracy podnietą, gdy usłyszy, że w fermie sąsiada lub w fermie, należącej do innego związku, uzyskano z takiej samej liczby jednostek paszy $1\frac{1}{2}$ raza tyle masła, co w jego gospodarstwie. U nas jednak o to nie chodzi. Nam powinno tylko na tem zależeć, aby w każdej zosobna oborze dokładnie rozpoznać wartość produkcyjną sztuk, by wiedzieć, które zatrzymać, a które usunąć, oraz by wiedzieć, o ile różne sztuki opłacają dawaną im karmę. Do tego wystarczy wiedzieć, ile każda sztuka wyprodukowała, ile spożyła i ile kosztowało jej utrzymanie. Gdy jakość paszy jest jednakowa, różnica w ilości spożytej paszy wystarczy do zoryentowania się w porównawczej wartości sztuk (przy wiadomej ich produkcyi). Wprawdzie nawet w jednej oborze porównywanie nastręcza pewne trudności, ze względu np. na różnice w czasie cielenia się rozmaitych sztuk i t. p.; jednak łatwiej przezwyciężyć te trudności, niż te, które się nastręczają przy porównywaniu sztuk z rozmaitych obór, gdzie zatem wchodzi w grę cały szereg czynników, wywierających wpływ na produkcyjność krów, a w każdej oborze w inny sposób i w rozmaitym stopniu działających.

Przy porównywaniu rezultatów z różnych lat, cyfry nie będą ze sobą tak dogodnie porównywalne, jak to byłoby wówczas, gdybyśmy je wyrazili w jednostkach, — ale mimo to porównać się dadzą, a będzie to zawsze materyał porównawczy realny, nie zaś fikcyjny i tylko pozornie ścisły. Zastanawiając się nad pytaniem, w jaki sposób zastosować organizacyę kontrolną do stosunków, panujących w Saksonii, Dr. v. Littrow również dochodzi do wniosku, że należy poprzestać na szukaniu podstaw do porównywania wartości produkcyjnej sztuk w obrębie pojedyńczych obór.

Dlatego podług mnie, sposób obliczania wartości paszy jest rzeczą dosyć obojętną; obliczenie takie prawdziwem być nie może, przy porównywaniu sztuk w jednej oborze potrzebnem nie jest, a ponieważ może ono być źródłem zasadniczych omyłek, przeto najlepiej go zupełnie zaniechać. [1]) Natomiast bardzo ważną rzeczą jest dobra interpretacya surowego materyału spostrzeżeń, oraz oparte na niej czynności selekcyjne, jak również ściśle obliczanie rzeczywistej opłacalności. Do umiejętnego wypełniania tych czynności trzeba mieć zarówno

[1]) Zdaniem Prof. Adametza, w Austryi włościanin nie dorósł do tego, aby mógł się posługiwać buchhalteryą, jaką prowadzą duńskie związki kontrolne.

[2]) Krytyczne uwagi o duńskich związkach kontrolnych.

gruntowne wykształcenie teoretyczne hodowlane, jakoteż dobrą znajomość praktyki hodowlanej, trzeba dobrze znać zasady bonitacyi i żywienia bydła, a nadewszystko nie można posługiwać się żadnym szablonem, ani duńskim, ani nadreńskim.

Z tych wszystkich powodów uważam za potrzebne powierzenie kontroli ludziom w hodowli dostatecznie wykształconym, którzy by ją wykonywali pod nadzorem zakładu naukowego.

3. Wreszcie ze względu na różnicę naszych stosunków w porównaniu z duńskimi, także w wielu szczegółach organizacya kontroli u nas będzie zapewne się różniła od duńskiej. Wszak o ile duński włościanin przewyższa naszego oświatą i kulturą, o tyle stoi niżej pod tym względem od naszego obywatela wiejskiego.

Kontroler może zatem u nas w oborze dworskiej znaleźć taką pomoc, jakiej nie będzie miał u chłopa duńskiego. W zamożniejszych gospodarstwach można zaprowadzić aparaty Gerberowskie, miary i inne potrzebne przyrządy, zamiast aby je za każdym razem przywoził „asystent kontrolny“ i t. p. Ze względu na inny u nas, niż w Danii, podział własności, nie wszędzie da się przeprowadzić, aby jeden kontroler objeżdżał kilkanaście gospodarstw, bo nieraz jeden wielki majątek wystarczy, aby kontrolera zupełnie zająć i t. d. W Danii liczy się, że jeden asystent może prowadzić kontrolę produkcyjności 300—400 krów, ale że gospodarstwa są małe, a w krowy zasobne, przeto asystent znajduje te 300—400 krów w kilkunastu gospodarstwach na małej przestrzeni kraju i dlatego może się z niemi uporać. W naszym kraju, wobec większej rozległości gospodarstw, a przytem stosunkowo mniejszej ilości bydła, jeden kontroler, zmuszony do dłuższych podróży z jednego do drugiego majątku, mógłby obsłużyć mniejszą liczbę gospodarstw. Prof. Adametz liczy, że w Galicyi przeciętnie potrzeba by było jednego kontrolera na około 70 krów. Z doświadczeń „ciężkowickiego Związku podniesienia produkcyjności krów“, które podaje p. S. Fibauser[1]), wynika, że jeden asystent obsłużyć może 8 obór, liczących w przecięciu po 40 krów.

Zaznaczę tu, że w cytowanym wyżej artykule Prof. Hansen słusznie ostrzega, aby nie wyznaczać kontrolerom zbyt wielkich okręgów. Według p. Samson-Himmelstjerna, jeżeli się nie robi określeń tłuszczu, jeden kontroler może obsłużyć do 15 gospodarstw, posiadających po 80 krów, jeżeli tylko leżą one niedaleko jedno od drugiego. W Szwecyi w wielkich gospodarstwach (200 krów i więcej) liczą, jak pisze Dr. v. Littrow, że można skontrolować na dzień 75 krów, — w Szlezwiku-Holsztynie liczą tylko 50 krów dziennie.

Dok. nast.

[1]) Nie tyczy się to obliczeń, mających na celu określenie opłacalności (produkcya w stosunku do kosztu paszy).

[1]) *Tyg. Rolniczy*, 1905. Nr. 45.

Produkcye zbóż nasiennych
w Wysokiem Litewskiem

Podał

Zygmunt Moczarski.

Z większych prywatnych hodowli nasion gospodarskich, najdawniejszą i najzasłużeńszą jest hodowla założona i przez lat przeszło dwadzieścia prowadzona przez śp. K. Bielawskiego w Wysokiem Litewskiem.

Wysokie niegdyś Woynów, na początku XVII wieku przeszło do Sapiehów, dziś jest własnością Maryi hr. Potockiej. Przed rokiem 1831 dwa razy obszerniejsze, obejmuje obecnie 3800 morgów ogólnej przestrzeni pól, łąk i lasów. Siedziba właścicieli mieści się obok miasteczka tejże nazwy, administracya zaś na folwarku Aleksandrya w odległości dziesięciu wiorst od kolei z Białegostoku do Brześcia. Administratorem a jednocześnie kierownikiem hodowli jest od lat czterech pan Józef Kwiatkowski. Nie będąc sam z zawodu hodowcą, pan Kwiatkowski stara się kontynuować dzieło Bielawskiego według tych samych metod, jakich się ten trzymał. Takie jednak kontynuowanie pracy poprzednika natrafia na poważne trudności. Ś. p. Bielawski należał do starej daty hodowców nadzwyczajnie zazdrosnych o wszelkie tajemnice swej sztuki, tak, że niełatwo było od niego dowiedzieć się nietylko szczegółów hodowli, ale nawet pochodzenia odmian. Dowodem tego jest, że nawet p. Kwiatkowski był źle poinformowany o pochodzeniu odmiany przez siebie reprodukowanej t. zw. Pszenicy Genealogicznej czerwonej, która według p. Kwiatkowskiego pochodzić ma od tej samej pszenicy co Genealogiczna biała, tylko w pierwszym przypadku rozmnożono potomstwo kłosa czerwonego, w drugim zaś białego. Tymczasem pszenica Genealogiczna czerwona, jak to z ust samego ś. p. Bielawskiego słyszał prof. Sempołowski i jak to notuje również dr. T. Kowalski jest owocem krzyżowania pszenicy włoskiej „Magenta“ z pszenicą miejscową i Sandomierką według Kowalskiego, Banatką według Sempołowskiego.

Następnie jak widać z dalszego opisu, ogólny system hodowli w Wysokiem Litewskiej dziś jest już tylko nadzwyczajnie dokładną, ale tylko masową selekcyą. Otóż, czy drogą masowej selekcyi mógł był ś. p. Bielawski dojść do znakomitych wyników hodowlanych, jest rzeczą conajmniej wątpliwą. Dalej rażąco wadliwą jest hodowla żyta. Wszystkie bowiem odmiany są hodowane w szkółkach obok siebie, przegrodzone zaledwie paro-metrowym pasem pszenicy i dopiero gdy się zdążą najdokładniej pokrzyżować, zostają rozsyłane na poszczególne folwarki dla dalszej reprodukcyi.

Te wady hodowli Wysoko-litewskiej każą ją dziś zaliczać raczej do wielkich reprodukcyj, niż do hodowli w ścisłem tego słowa znaczeniu. Jako reprodukcya Wysokie Litewskie jeszcze długo może podtrzymywać sławę nabytą przez pracę hodowlaną ś. p. Bielawskiego, ale nowych wawrzynów nie pozyska. A sława jego dziś jest szeroka, na wystawach w Warszawie, Kijowie, Mińsku, Wilnie. Niższym Nowogrodzie — zyskało ono najlepsze medale, w Paryżu Grand-Prix, w Chicago złoty medal. Równolegle ze sławą idzie popyt na zboża nasienne: w roku zeszłym dobra Wysokie Litewskie sprzedały półtrzecia tysiąca ctn. metr. żyta, tysiąc ctn. pszenicy i półtora tysiąca ctn. ziemniaków na nasienie. Innych płodów, jak nasienne, nie produkują, a pomimo to produkcya nie może nastarczyć popytowi.

Metoda selekcyi w Wysokiem Litewskiem jest następująca. Pólko w szkółce obejmuje 1000 roślin sadzonych ręcznie po ziarnku z 1000 ziarn, wybranych z takiego samego pólka („sztam“) roku przeszłego, również 1000 roślin liczącego.

Wybór ziarn do wysiewu odbywa się na zasadzie wyboru najlepszych ziarn z najlepszych kłosów, mianowicie gdy tylko zboże wyrośnie i wykłosi się, kłosy gorsze, mniejsze lub wyraźnie różniące się od typu wycina się starannie, zostawiając tylko kłosy najlepsze, których pozostaje spora garść, te po dojrzeniu wykrusza się i wybiera ręcznie 1000 najlepszych, najtypowszych ziarn, czyli tak zwany w Wysokiem „Sztam“. Takie sztamy są rok rocznie dla wszystkich odmian wyprowadzane. W szkółce sztamy żyta przegradzają sztamy pszeniczne. Reszta ziarna z owych najlepszych kłosów zostaje wysiane ręcznie w rządki — jest to pierwsze rozmnożenie — zboż z niego po oczyszczeniu i przesortowaniu na młynku Lyerze i sitach wysiewa się siewnikiem 3-rzędowym ręcznym Sacka. Zbiór z tej parcelki znów po najstaranniejszem przesortowaniu wysiewa się w polu drylem Szeka. Szkółki obejmują 12 morgów ozimin i 4 morgi jarych. Metoda powyższa selekcyi jest selekcyą masową doprowadzoną do wysokiej doskonałości. Sam kierownik zaznaczał, ze „hodowla“ u niego nie jest sztucznie naginana dla dopięcia jakiego z góry upatrzonego celu, lecz jest prowadzona „drogą naturalnego ulepszenia“. Przytem nie tworzy się celowych krzyżowań.

W roku bieżącym p. J. Kwiatkowski podarował Akademii Dublańskiej zupełną kolekcyą zbóż rozmnażanych w Wysokiem-Litewskiem. Cenny ten zbiór zawiera 10 odmian żyta ozimego, 10 żyta jarego, 10 odmian pszenicy, 2 odmiany pszenicy jarej, 10 odmian owsa i 9 jęczmienia, razem 42 od-

mian, wszystkie po jednej roślinie z całą słomą, jednak bez korzeni. Prócz tego 20 woreczków z próbkami nasienia ozimego. Już z samej liczby 42 odmian, wyprodukowanych zbóż, widzimy jak różnorodną jest produkcya Wysokiego Litewskiego.

Próbki ziarna żyta przysłane do Dublan odznaczają się olbrzymią wprost wielkością; z wyjątkiem drobniejszego nieco żyta Wysoko-Litewskiego, którego ciężar 100 ziarn wynosi 4,1 g. wszystkie inne mają ciężar 100 ziarn niesłychanie wysoki, wahający się od 5,7 do 6,0 g.! Kolor przeważnie blady, niezdrowy, ziarno pomarszczone, słowem typowe ziarno tuczone. jakie się otrzymuje z roślin stojących osobno na wyjątkowo bogatych glebach. Pozyskane okazy roślin całych, wspaniale rozkrzewione, prawdziwie wystawowe formy wywołują podziw, ale jednocześnie wzbudzają podejrzenie czy wiele z tej wspaniałości uchowa się w uprawie polowej. Takie naprzykład ziarno żyta Petkuskiego przysłane z Wys. Lit. miało wagę 100 ziarn przysłane z Wys. Lit. miało wagę 100 ziarn 5,7—5.85 g., podczas gdy również żyto Petkuskie w reprodukcyi polowej na folwarku Dublańskim ma wagę 100—2,75, 2,75, 3,1 czyli nieomal dwa razy mniejszą.

Z żyt Wosoko-litewskich szerszą sławą cieszą się Szampańskie sprowadzone z Wystawy Filadelfijskiej przed 28 laty i przez lat 25 znajdujące się w selekcyi prywatnej p. Józefa Kwiatkowskiego, od trzech lat włączone do hodowli Wysoko-litewskiej. Wysoko-litewskie — krzyca hodowli ś. p. K. Bielawskiego pochodzi z miejscowego folwarcznego, selekcyonowana od lat 25.

„Krótkie Bielawskiego“ pochodzące z jednego krótkiego kłosa żyta probsztajskiego i przez Bielawskiego w kierunku krótkości hodowane, obecnie pod wpływem stosowanej w Wysokiem-Litewskiem metody, poszło w kierunku naturalnego rozwoju, dając żyto o kłosach bardzo długich, ślicznej formy. Wobec wydłużenia które zaniechano nazwy „krótkie“ i przezwano je proboszczowskiem (probsztajskiem) ulepszonem.

Przysłane pszenice ozime o wiele więcej interesująco się przedstawiają, gdyż pszenica niema takiej dążności do tuczenia się, co żyto, i szlachetne jej odmiany w wyjątkowo dobrych warunkach, lepiej jeszcze swoje zalety wykazują. Są to przeważnie gołki, a to z powodu, że takie cieszą się największym popytem w Królestwie i na Litwie, gdzie dobra plewa jest ceniona jako pasza. Wśród tych gołek są trzy o szeroko-wachlarzowatych kłoskach, rozstawionych dość rzadko na wydłużonej osadce są to Puławka, Szwedzka i Genealogiczna biała. Z nich Puławka jest hodowana w Wysokiem Lit. od lat 25, Szwedzka od lat 13, Genealogiczna zaś biała, wyhodowana została z odrębnej jednostki znalezionej w r. 1877 w pszenicy niewiadomej nazwy, pochodzącej z Wystawy Paryskiej. Powyższe pszenice mają kłos i ziarno białe.

O kłosie jak w tych wydłużonym i rozciągniętym, lecz o kłoskach więcej ściśniętych są pszenice Noe, Wysoko-litewska i Genealogiczna czerwona. Noe prawdopodobnie pochodzi od francuskiej pszenicy *blé bleu de Noé* modrolistnej. Noe różni się jednak od niej wybitną białością ziarna, które u Noé francuskiej jest czerwonawe, a w poprawnej hodowli *„blé gros bleu“* (modrolistna wielka) Vilmorina nawet jest czerwono-brunatne. Wysoko-litewska jest to wysoce uszlachetniona odmiana miejscowa, będąca w selekcyi już od lat 25. Genealogiczna „Czerwona“ jest również pszenicą białą jednak o kłosie czerwonym, przez co zbliża się do typu Sandomierki, od której ma pochodzić, wyprowadzona z jednej rośliny szczęśliwie wybranej z potomstwa krzyżowania Sandomierki i włoskiej pszenicy Magenta.

Odmienny typ pszenic znajdujemy w rozmnażanej w Wysokiem gołce kwadratowo-głowej Square-head, pochodzącej z Dańkowa i w pszenicy Trzcinowej niewiadomego pochodzenia jednak odmiennej, niż pszenica Trzcinowa francuska — *blé Roseau*. Zarówno kwadratowo-głowa Square-head jak Trzcinowa należą do typu pszenic o kłosie zbitym i niezbyt długim, o słomie sztywnej i krótkiej. Przysłany okaz Square head wysoko-litewskiej odbiegł daleko od właściwego typu zachodnio-europejskich rodów tej odmiany, gdyż nie posiada charakterystycznego maczugowa-tego kształtu kłosa, któremu zawdzięcza angielską nazwę kwadratowej głowy — Square head, i czem się wyróżnia od innych pszenic sztywno słomych i zbitokłosych. Trzcinowa z Wysokiego Litewskiego jest to gołka o słomie krótkiej i sztywnej, o kłosie omszonym, grubym, krótkim i zbitym i w przekroju kwadratowym, z krótkimi wąsami u szczytu. Ziarno ma grube, czerwonawe. Omszeniem kłosa i czerwonością ziarna różni się od przenicy trzcinowej francuskiej — *blé Roseau Vilmorina*, natomiast przypomina omszoną formę znajdowaną czasem w pszenicy Square-head.

Dwie ostki rozmnażane w Wysokiem Litewskiem są obie niekrajowego pochodzenia. Jedna z nich francuska oścista pochodzi z pięknego kłosa, który, wpięty jako ozdoba do damskiego kapelusza, przybył z Paryża. Ostka ta przez kilka lat rok rocznie bardzo cierpiała od mrozu. Raz tylko nie wymarzła i wtedy p. Kwiatkowskiemu udało się zrobić większą reprodukcyę, i wyprzedać na Podolu. Jest to pszenica należąca do gatunku *triticum turgidum*, francuska *„blé Poulard“*. Druga ostka jest to Turkiestańska „Czulbidaj“ — pierwotnie jara dziś przewiedziona na ozimą. Od lat dziewięciu siewana w Wysokiem dawniej wymarzała, jednak od lat czterech okazała się bardzo na mróz wytrzymałą. Odtąd też zaczynają ją selekcyonować, jako obiecującą ostkę o ziarnie czerwonem i takimże kłosie.

Ze wszystkich tych pszenic szerokokłosowa genealogiczna biała i wąskokłosowa czysto litewska największej są polecenia godne i największy mają zbyt. Ze zbóż jarych Wysokie L. produkuje żyto jare węgierskie, pszenicę jarą Heinego z Hadmersleben, pochodzącą prawdopodobnie z uszlachetnienia znanej w Niemczech, doskonałej jarki, którą nazywają *„Galizischer Sommer kolben Weizen“* — gołka galicyjska niestwierdzonego jednak pochodzenia. Druga pszenica jara jestto — „girka“ biała białokłosista bezostna; w doświadczeniach Sobieszyńskich przed 12 laty przeprowadzonych girka okazała się jedną z jarek lepiej plonujących w złych warunkach gleby. Kolekcya owsów obejmuje 10 celnych odmian, jęczmienia 9 odmian, wśród których wspaniale zachowanym typem odznacza się reprodukcya Chevalier. Prócz zbóż selekcyonują w Wys. Lit. również rośliny groszkowe i wykę czarną angielską, groch biały Viktorya, rosły i dość późny nadający się tylko na bardzo dobre grunta, groch Zielony bardzo wczesny, groch Woskowy inaczej nazywany Pomarańczowym —bardzo dobra krajowa odmiana mniej od innych wymagająca — dalej Pelunkę, wreszcie Zaprawkę (soję) czarno-nasienną. Bez selekcyi siewane są w płodozmianie liczno łubiny: niebieski, bury — wybrany z niebieskiego i ustalony, obecnie znajdujący się w handlu, różowy z Sobieszyna hodowli prof. Sempołowskiego, czarny czyli żółto kwitnący o czarnem nasieniu, biały duży, żółty, wreszcie łubin trwały przeznaczony dla zwierzyny a trwający lat pięć i więcej. Wreszcie porównywają dwadzieścia odmian ziemniaków pod względem plenności i wydajności skrobi wyrzucając z reprodukcyi i sprzedaży odmiany zawodne.

Sylwetki koni oryentalnych i ich hodowców

przez

Stefana Bojanowskiego.

Ciąg dalszy.

Pominąwszy trudy, niewygody, a nawet poważne niebespieczeństwa w podróży, — zakupno ogierów, a przedewszystkiem rodowych klaczy, przez europejskiego kupca od Beduinów w głębokiej pustyni, należy zawsze do rzeczy bardzo kosztownych, trudnych i ryzykownych, bo taki kupiec przeważnie nie włada językami wschodnimi, nie zna zwyczajów miejscowych i nigdy nie jest tak wytrawnym

znawcą poszczególnych ras i odmian pustynnych koni arabskich, aby mógł osądzić, który z dwóch dobrych jest lepszym. W razie szczęśliwego nawet wyboru, natrafia kupujący na drugą trudność, a mianowicie na tę, że najlepsze konie stanowią zwykle zbiorową własność całego pokolenia, w obec czego cena jest zawsze bardzo wysoka, bo o kupno traktować trzeba nieomal z każdym członkiem trybutu, a zezwolenie na sprzedaż okupywać drogo u wszystkich cząstkowych właścicieli konia. Dalszą trudność stanowi niechęć sprzedaży, spowodowana ślepą miłością Araba do konia, wpojoną mu i nakazaną przez Mahometa przepisami religijnymi dla tego, że koń szlachetny, wytrzymały i lotny, stał się tam nieodzownie potrzebnym do wzmocnienia i utrwalenia potęgi i siły wyznawców Proroka.

Skoro europejski kupiec, po mozolnem szukaniu, przybędzie wreszcie do odnalezionego obozowiska koczujących Arabów i chęć nabycia koni oświadczy, otoczy go zaraz zgraja ciekawych i tysiącami pytań zarzuci. Niechże kupujący wyrazi się z lekceważeniem o pokazanym mu koniu, albo w pojęcia Araba nietrafną zrobi uwagę o właściwościach tej, lub owej rasy, niech wreszcie nie dość zręcznie konia dosiędzie, a próbując go pod wierzchem, nie po oryentalnemu zatoczy, — to przepadł, bo ośmieszony niczego już więcej od rozbawionych Arabów nie usłyszy, jak tylko chórem, na każde pytanie wykrzykiwane: „boosz sub fahel“, co po naszemu mniej więcej „furda panie dobrodzieju“ oznacza, — a wtedy, chociażby taki kupiec był najzawołańszym koniarzem w Europie, — w Arabii uczuje się bezradnym i niedołężnym, bo ośmieszenie jest rzeczą może więcej zabijającą hipologa w pustyni, — jak młodego człowieka w salonie.

Arabowie, przybyłemu po konie do obozowiska mieszkańcowi Zachodu, nie zaofiarują nigdy do kupna to, co mają u siebie dobrego, — tylko zazwyczaj największą lichotę, przedstawią mu niezrównanie fantastycznie z brawurą i zręcznie, aby rozbudzić u niego namiętności, zagrać na nerwach, zapalić do kupna, oślepić, otumanić i wymódz w ten sposób cenę wysoką. Wprawdzie koczowniczy Arab nie wypasa konia na sprzedaż odtłuszczonem mlekiem, gotowanymi ziemniakami, polewką z makuchów i z mąki, ani arszenikiem, lub gipsem; nie dodaje też mu fantazyi i temperamentu przez zapuszczenie pod ogon terpentyny, papryki lub pieprzu, ani wreszcie starych koni nie robi młodymi przez umiejętne szlifowanie zębów i kunsztowne wypalanie na nich odpowiednich rejestrów, — ale w sztuce przedstawienia najgorszego konia za „Perłe Arabistanu“, jest Beduin mistrzem nad mistrzami i pod tym względem w kąt zapędzi wszystkich żydków z Bałty, Jarmoliniec, Tarnopola lub Rzeszowa!

Kupiec obałamucony pięknemi formami oryentalnego konia i zachwycony, powiedzmy lepiej: sugestyonowany, mistrzowskiem sposobem jego przedstawienia, zapomina się i przyprowadza niestety zbyt często fałszywą ,,Perłę Arabistanu“ do kraju, — a ta niepoprawia hodowli, szkodzi opinii i paczy na Zachodzie pojęcie o dobrym koniu krwi wschodniej! — Dobrego konia musi kupiec sobie sam wyszukać w obozowisku między namiotami, bo mu go kupiec z własnej inicyatywy nigdy nie przedstawi do kupna, ale wtedy rzeczywistą wartość upatrzonego ogiera, lub klaczy od razu rozpoznać należy, bo długo przypatrywać się, z bliska oglądać, rewidować oczy i zęby, macać mięśnie i ścięgna, mierzyć wzrost laską, lub taśmą, to wszystko może zabobonnego Araba tak rozgniewać i w takie podejrzenie wprawić, że wyzywając i klnąc na czem świat stoi, z koniem w cwał, jak wiatr ucięcze. Pustynny Arab, który nie kupczy dobrymi i szlachetnymi końmi, tylko wybiórki sprzedaje, nigdy się jednak nie obrazi, gdy mu się chęć kupna najlepszego nawet konia oświadczy. Owszem, — to mu nawet pochlebia i nie powie, że konia nie sprzeda, tylko zaraz zapyta: wiele dasz? — Jeżeli wyszukany koń jest właśnie takim, po jakiego się do Arabii przybyło, to wtedy należy ofiarować taką cenę, aby ona swą wysokością Beduina w zdumienie wprawiła i równocześnie zachwiała go w jego postanowieniu nie sprzedawania konia. Arab zdziwiony, powiedzmy wysoką ceną jakby odurzony, albo zaraz z koniem w pustynie się schowa, aby go Giaur złotem do sprzedania drogiego mu stworzenia, jak szatan nie skusił, — albo też niczem swego wzruszenia nie zdradzi, tylko z całym spokojem i daleko idącą bezczelnością zażąda jeszcze więcej, — co jest już poniekąd znakiem, że konia będzię można ostatecznie kupić, skoro się nie będzie z ceną za niego liczyło.

I rozpoczyna się targ dalekiego Wschodu, — targ twardy, zacięty, namiętny, krzykliwy, piekielny, a nawet i smutny! — Po obozowisku gruchnęła już wieść, że Arab konia Giaurow sprzedaje! — Tłum zaciekawionych Beduinów otacza sprzedającego i kupca, a lada okoliczność może przy targowaniu rzeczywiście dobrego konia targ popsuć, bo jedni prawdziwie oburzeni, wyzywają sprzedającego, że konia cudzoziemcowi na złoto zamienia, inni zaś grożąc pięściami doskakują do kupca i wrzeszczą, żeby dawał więcej. — Zgraja obdartych, brudnych i bosych panegirystów i heraldyków pustyni, wychwala głośno cnoty, przytacza zdumiewające czyny i natarczywie zwraca uwagę na niezwykły instynkt, ambicyę i rozum targowanego konia, którego pochodzenie, klnąc się na niebo, księżyc i gwiazdy, doprowadza kwiecistą mową, zawsze — do jednej z pięciu klaczy Proroka! — Robi się zgiełk, zamięszanie, ciżba i hałas straszliwy, bo i nadbiegłe z namiotów kobiety, biorą gorączkowo krzykliwy udział w sprzedaży fenomenalnego konia, — a gromadka nagich, lub na wpół odzianych małych i większych dzieci poczyna płakać boleśnie i rzewnie, bo przeczuwa, że utraci serdecznego przyjaciela i ulubionego towarzysza zabaw wesołych, — a taki szczery płacz konwulsyjnie do ukochanego konia tulących się dzieci i rzęsiste łzy spływające obficie z prześlicznych czarnych ocząt po brązowych twarzyczkach maleńkich Beduinów, — to poruszą w pustyni każde serce kulturnego mieszkańca Zachodu!

I targowany koń, jeżeli jest rzeczywiście szlachetnym koniem arabskim, przeczuwając coś niezwykłego dla siebie, również nie zachowuje się obojętnie podczas tej sceny. — Stoi przed namiotem zdziwiony, a całem tem zajściem podrażniony, grzebie nerwowo przedniemi nogami w piasku doły głębokie; — od czasu do czasu w stronę kupującego spojrzy nieufnie i metalicznem głosem raz po raz zarży głęboko; — każde ścięgno, szyja i każdy muskuł u niego wyprężone, — każda żyłka drga i krwią nabiega; — zawzięcie i niecierpliwie gryzie i żuje żelazo brzęczącego wędzidła, a płaty wzburzonej piany rzuca w około; — szerokie, rozwarte chrapy zioną ogniem i życiem, — strzegące uszy, wykrojone jak listki konwalii, pochylając się to wtył to naprzód podchwytują słowa mowy nieznanej, — a te wspaniałe,

prześliczne, wypukłe, czarne, ogniste, a przy tem jednak tak łagodne oczy arabskiego konia — to jakby ze zdziwieniem pytały: co to za ludzie nieznani? — z jakich powodów zakłócają nam nasz spokój domowy? — po co oni właściwie z bogatych krain zamorskich do nas w daleką odludną i ubogą pustynię przybyli? — czy może patrzeć na naszą nędzę i biedę, lub też spoglądać na wyniosłe szczyty Libanu? A może zachciało się tym dziwnym Giaurom niewiernym szlachetnych koni Arabistanu, dla których najdroższym krajem — rodzinna pustynia, a najmilszym obrazem przestrzeń bez granic i pod jasnem, gwiaździstem niebem rzędami na piasku rozpięte białe namioty przyjaciół i pana! — bo koń arabski wśród koczujących plemion wzrósł i wychował się w namiocie pospołu z dziećmi Araba, tam z niemi karmił się z jednej misy, jednem i temsamem mlekiem wielbłądziem, z niemi z jednej palmy zjadał daktyle, a w nocy jedna ich przed zimnem chroniła derka! — Koń Araba razem z jego dziećmi bywa głaskany, pieszczony, kochany, — bicz na nim nie postał z dziada, pradziada, — brutalna ręka najętej czeladzi nigdy go w ciasnej stajni nie biła, nie drażniła i nie krzywdziła, więc wychował się łagodnym, potulnym, szlachetnym, przywykł do mężczyzn, kobiet i dzieci, — i pokochał swego pana i otoczenie, a czując się w namiocie członkiem rodziny Araba, drętwieje na myśl, że ma go pożegnać!

Przerażony koń i płaczące dzieci przeczuli, że ich fatalizm dotknie boleśnie, bo podczas piekielnego wrzasku następuje cisza i tylko słychać, jak kupiec z Arabem trzy razy głośno w prawe klasnęli dłonie na znak, że ostatecznie co do ceny nastąpiła zgoda i że koń jest już sprzedany! Rozpoczyna się druga scena, to jest wypłata zawsze w talarach Maryi Teresy i to nowo wybitych, bo Arab w pustyni banknotów nie uważa za pieniądz, a cośkolwiek przez użycie wytarta moneta nie ma u niego kursu al pari. Kupiec zziajany targiem burzliwym, ocierając pot z czoła, siada na ziemi i na rozpostartym na piasku burnusie zaczyna układać rzędami umówioną kwotę. Tłum interesowanych i nieinteresowanych Arabów obsiada kupca, a podając sobie z ręki do ręki każdy pieniądz, nim go kupiec na burnus położy, sprawdza czy nie jest fałszywy, albo wytarty i czy brzegów nie ma okrojonych; — dobre przyjmuje, wątpliwe odrzuca. Po tej weryfikacyi następuje obliczenie na burnusie rzędami ułożonych monet. Wprawdzie arytmetyka od Arabów wzięła swój początek, ale z biegiem lat umiejętność liczenia spadła między potomkami wynalazców tej nauki tak nisko, że do przerachowania tysiąca sztuk pojedyńczych monet potrzeba tam dzisiaj kilku godzin i osób. c. d. n.

Rozmaitości.

Prezesem lwowskiego Nar. Towarzystwa chowu koni wybrano hr. Stanisława Siemieńskiego.

Obiór nowego wiceprezesa Tow. Wyśc. Kon. Na zebraniu ogólnem członków Towarz. wyścigów konnych w Królestwie Polskiem wybrano na stanowisko wiceprezesa, po zmarłym ś. p. Auguście hr. Potockim, p. Adama Michalskiego, dotychczasowego skarbnika Towarz., właściciela majątku Borowno, w gub. piotrkowskiej.

Zakaz wywożenia koni z granic Rossyi z d. 20 lutego 1904 r. Ukazem najwyższym z d. 24 bm. zniesiono. Po długiej więc przerwie, spowodowanej zamknięciem granicy dla wywozu koni zagranicę, na targu praskim zaczęli się znowu ukazywać kupcy niemieccy. Handlarze pruscy znowu zapełniają stajnie stadninami głównie sprowadzanemi z Cesarstwa. Przed wybuchem wojny na Dalekim Wschodzie przedsiębiorstwo dostawy koni dla dorożkarzy paryskich, traktowało z hurtownikami tutejszymi w sprawie zawiązania stosunków stałych. Obecnie rokowania w tej kwestyi zostały nawiązane.
(„Prz. Wet.“).

Na mocy uchwały ogólnego zebrania warszawskiego Towarzystwa rolniczego, istniejący przy b. warszawskim Syndykacie rolnym Związek hodowlany warszawsko-siedlecki postanowiono przekształcić na Związek hodowlany gub. warszawskiej. Reforma ta wywołała obawy niektórych członków związku z gub. siedleckiej, ponieważ utworzenie samodzielnego związku siedleckiego przy tamtejszem Towarzystwie rolniczem napotyka trudności materyalne, 67 członków bowiem z gub. siedleckiej nie mogłoby pokryć kosztów utrzymania oddzielnego inspektora hodowlanego oraz innych wydatków związku. Wobec tego hodowcy siedleccy i nadal mają chęć pozostać w związku warszawskim Sprawa powyższa ma być wniesiona na ogólne zebranie siedleckiego Towarzystwa rolniczego.
(„Prz. Wet.“).

Giełda mięsna w Warszawie. Magistrat m. Warszawy przyszedł do wniosku, że dla uporządkowania handlu mięsem w Warszawie koniecznem jest urządzenie giełdy mięsnej z maklerami przysięgłymi celem usunięcia licznych pośredników, a nadto poprawienia warunków przewozu bydła kolejami i zmiany taryfy obecnej na taryfę różniczkową strefową dla ułatwienia przywozu bydła z Syberyi i Kaukazu (!!). Nadto magistrat żąda utworzenia cechu rzeźników koszernych.
(„Prz. Wet.“).

Konkurs na pracę o mleczarstwie. Z inicyatywy p. Adrjana Chełmickiego z Okalewa Ogólne zebranie Tow. Rolniczego w Płocku w d. 4 października zatwierdziło projekt Rady tegoż Towarzystwa ogłaszania peryodycznie konkursów na prace rolnicze, które mogłyby stworzyć wydawnictwo „Biblioteki Rolniczej Tow. Rolniczego w Płocku“. W wykonaniu tego postanowienia Rada Towarzystwa Rolniczego w Płocku uważając, że w obecnej chwili rozwój mleczarstwa jest sprawą pierwszorzędnego znaczenia, ogłasza konkurs na pracę o mleczarstwie.

Temat stanowiący przedmiot tego konkursu powinien być opracowany na zasadzie najnowszych zdobyczy wiedzy i ulepszeń w dziedzinie mleczarstwa i przemysłu mlecznego z uwzględnieniem strony chemicznej i bakteryologicznej, dołączeniem potrzebnych ilustracyj i wykazu źródeł, z których przy opracowaniu korzystano. Praca, nie przenosząca 15 arkuszy druku, winna być podzielona na rozdziały i podziały odpowiednio do treści, objęte spisem rzeczy dla ułatwienia w odnalezieniu poszukiwanego przedmiotu.

Jedyna niepodzielna nagroda za pracę uznaną za bezwzględnie dobrą oznacza się na rubli dwieście.

Termin nadsyłania prac naznaczono na 15 października 1906. Bliższych wyjaśnień udziela Rada Towarz. rolniczego w Płocku. *(„Gaz. mleczarska“).*

Związek hodowli bydła w Radomiu. Za wzorem świetnie prosperujących związków hodowlanów w guberniach warszawskiej, siedleckiej i lubelskiej zorganizowano również, według doniesienia *„Gazety rolniczej“*, działalność związków hodowlanych w guberniach radomskiej i kieleckiej. Związek hodowlany w Radomiu zawarł mianowicie umowę z p. Bolesławem Strusiewiczem, byłym uczniem Akademii rolniczej w Dublanach, który będzie pełnił obowiązki inspektora hodowlanego w związkach hodowlanych gubernii radomskiej i kieleckiej. *(„Gazeta mleczarska“).*

„Galizische Butter“. Fachowe pisma niemieckie obiega znowu opis nieuczciwości jakiegoś małomiasteczkowego kupca w Galicyi handlującego masłem. Opis ten opiewa następująco: „Pani N. w Stolberg, wyczytawszy z ogłoszeń, że dom handlowy (!) pod firmą „Grüssgott“ Spitzera w Probużnie wysyła masło, zamówiła u niego 8 funtów. Masło po opłaceniu porta, cła, opakowania, wyszło na 3 M. za 1 kg (!).

Słusznie mogła spodziewać się odbiorczyni, że za te pieniądze otrzyma masło bardzo dobre. Tymczasem po otwarciu paczki okazało się, że masło to było w całości smrodliwym tłuszczem, niezdatnym nie tylko do kuchni ale nawet do smarowania obuwia, bo i do tego nikt nie użyje cuchnącego tłuszczu. Ten „Grüssgott“ bardzo sprytnie się urządził, aby konsument nie mógł go tak łatwo odnaleźć i aby nie dowiedział się, że masło pochodzi z Galicyi, wymieniając swój adres nie podał na nim Probużna w Galicyi lecz Probużna via Wrocław, aby odbiorca mógł myśleć, że miejscowość ta leży na Szląsku; poczty zaś niemieckie i austryackie są tak domyślne, że zupełnie wystarczyć im może sama nazwa miejscowości“.

Mamy więc nowy dowód jak pilną jest potrzeba zwalczania podobnych nieuczciwych firm małomiasteczkowych, podkopujących markę naszego masła za granicą.

(*„Gaz. mleczarska“*).

Korespondencya Redakcyi.

W Nr. 46 *„Tygodnika Rolniczego“* z d. 17 listopada b. r. w rubryce „Komunikat Kraj. Biura pośrednictwa pracy“ są podawane miasta, w których znajdują się poszukujący posady, np. Łańcut 1 rządca, Sanok 1 pastuch do bydła i t. p., zaś wśród tychże także tłustym drukiem tylko: „Krajowe Biuro 1 leśniczy z ukończoną szkołą w Bolechowie i t. d.“. Proszę uprzejmie Szanowną Redakcyę o łaskawe objaśnienie co to znaczy i gdzie do onego „Krajowego Biura“ adresować.

Wola Ociecka p. Dąbie koło Dębicy. *Tomasz Romer.*

Odp.: „Krajowe Biuro pośrednictwa pracy“ urzęduje: Lwów, Wydział Krajowy.

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy. I. Zgłoszenia pracodawców (miejsca wolne): **Bochnia:** 1 gospodarz do bydła, umiejący doić, ważyć i pisać; 1 karbownik znający się na narzędziach rolniczych; 2 leśnych; 12 parobków. — **Brody:** 1 pisarz ekonomiczny (izraelita), kawaler, 40 K.mies., 1 l. mleka, pomieszkanie, opał i światło; 4 dozorców do mleka i opasów; 1 pastuch z rodziną na ordynaryę; 1 pastuch 30 fornali kawalerów lub żonatych; 24 fornali mazurów; 10 dziewek-mazurek, od 1/I. 1906. — **Lwów:** 6-8 fornali parobków. — **Łańcut:** 1 dozorca stajenny, wedle umowy; 7 karbowników; 26 fornali; 22 dziewek do krów. — **Mościska:** 25 dziewek folwarcznych. — **Oświęcim:** 7 chłopów i 8 dziewek na roczną służbę, płaca od jesieni do końca marca mężczyznom po 80 gr., kobietom po 70 gr., od kwietnia do jesieni mężczyznom po 1 K. 20, kobietom po 90 gr. i cały deputat. — **Rzeszów:** 5 karbowników; 1 chmielarz; 1 gospodyni do dworu; 15 parobków, od 70-100 K., ordynarya i wikt; 15 dziewek, od 70-100 K, ordynarya i wikt. — **Krajowe Biuro:** 1 rządca ekonomiczny kawaler lub po kawalersku do samoistnego prowadzenia gospod. rolnego i lasowego na obszarze około 800 morg. Płaca: 500-600 K. i utrzymanie; 1 gospodarz karbownik, znający się dobrze na gospodarstwie. Płaca 100 K. i ordyn: 10 korcy, opał, mieszkanie, 1/4 m. pod ziemniaki, 2 rzędy pod kapustę i krowa dworska do dojenia; 3 dziewek do krów, kilku fornali i kilku chłopaków do koni poszukuje W. P. St. Liwicki, Besko pow. Sanok; 1 wolarz, 70 K., 10 k. ordyn. 1 l. mleka, mieszkanie, opał, pole pod ziemniaki, wolno trzymać świnie i kury. Zarząd dóbr Mała, poczta Łączki kucharskie. — **Brody:** 1 ogrodnik, 120—160 K., po roku 200 K., 12 k. ordyn., opału 4 fury, 6 fur torfu, ogród pod ziemniaki; 1 ogrodnik 120—160 K., 12—14 k. ordyn., opał, 16 k. ziemniaków; 2 ogrodników-kawalerów; 1 ogrodnik-kawaler lub młody żonaty; 1 ogrodnik do prowadzenia szkółki drzew owocowych; 1 furman w wieku około 50 lat; 1 chłopak stajenny do powożenia czwórką. — **Lwów:** 1 furman starszy do nadzoru stajni; 1 chłopak stajenny. — **Rzeszów:** 1 furman, 80 K. i wikt, od 1/I. 1906.

II. Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane): **Bochnia:** 4 rządców; 3 pomocników gospodarczych; 7 ekonomów; 2 dozorców gospodarczych. — **Brody:** 1 ekonom-buchalter; 1 ekonom-zarządca-folwarku 4 ekonomów i pisarzy-ekonomicznych; 6 ekonomów; 1 chmielarz; 1 pasiecznik; 4 gospodarzy folwarcznych lub dozorców; 1 dozorca do mleka i opasów; 7 gajowych; 4 leśniczych; 3 podleśniczych; 3 dozorców lasowych; 1 gajowy-gumienny. — **Chrzanów:** 5 fornali; 7 leśnych; 1 pisarz ekonomiczny; 1 pomocnik lasowy i kancelaryjny. — **Kołomyja:** 330 robotników lasowych, czyli 165 pił, w kraju lub zagranicę. — **Lwów:** 1 pisarz ekonomiczny; 1 leśniczy-ekonom; 1 leśniczy; 1 podleśniczy; 3 ekonomów; 50 parobków. — **Łańcut:** 2 ekonomów. — **Mościska:** 1 rządca-administrator, obsolwent średniej szkoły rolniczej w Ołomuńcu; 3 ekonomów na ordynaryę; 1 ekonom-leśniczy na ordynaryę; 1 ekonom-podleśniczy; 1 leśniczy praktyczny, ma wyższą szkołę realną; 3 pisarzy ekonomicznych; 1 dozorca ekonomiczny na ordyn.; 1 leśny i furman, na ordynaryę; 2 karbowych-gumiennych; 1 leśny-polowy także szewc, na ordyn. — **Oświęcim:** 1 ekonom lub pisarz. **Rzeszów:** 1 rządca ekonomiczny. — **Kraj. Biuro:** 1 pomocnik gospodarczy z ukończoną szkołą rolniczą w Kobiernicach. Poszukuje miejsca w kraju lub w Królestwie Polsk.; 1 mleczarz z odbytą dłuższą praktyką w Niemczech i w kraju, biegły w korespondencyi polskiej i niem., w rachunkach i ekspedycyi, poszukuje zaraz posady jako kierownik lub pomocnik. — **Brody:** 8 furmanów. — **Buczacz:** 2 furmanów. — **Chrzanów:** 1 chłopak do koni. — **Kołomyja:** 4 furmanów do koni cugowych. — **Lwów:** 5 furmanów. — **Mościska:** 1 sztangret-dżokej i ujeżdżacz do koni wyścig. i wierzchowych; 7 furmanów.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych

z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 28 listopada 1905 r.

Targ dzisiejszy wcale się nie odbył. Usposobienie na giełdach zagranicznych niezmienione — ceny stale dosyć wysoko się trzymają. Dzisiaj notujemy:

Sprzedawano: pszenicę białą od 8.40—8.90 K., pszenicę czerwoną od 8.40—8.90 K., żyto od 7.10—7.50 K., jęczmień od 6.80—7.60 K., owies od 6.50—7.25 K., kukurydza od 8.30—9.00 K., kukurydza Cinquantino od 8.90—9.35 K., groch zwykły od 8.75—10.50 K., groch Victoria od 11.50—12.50 K., bobik od 7.50—7.75 wyka od 8.00—8.50 K., otręby pszenne od 5.00—5.25 K., otręby żytnie od 5.30—5.40 K., rzepak od 12.25—12.80 K., Wszystko za 50 kg.

Zboża.

Jęczmień pastewny. **Wiedeń** 27/XI 13.20—14.00 K. **Lwów** 16/XI 11.80—12.40 K. za 100 kg.

Jęczmień na krupy. **Wiedeń** 27/XI 14.20—14.70 K. za 100 kg.

Kukurydza. **Wiedeń** 27/XI 14.70—15.60 K., **Lwów** 13/X 00.00—00.00 K. **Peszt** 27/XI 13.64—13.66 K. **Tarnów** 24/XI 18.00—20.00 K. za 100 kg.

Hreczka. **Kraków** 26/IX 00.00—00.00 K. **Tarnów** 17/XI 16.00—18.00 K. **Lwów** 25/VIII 00.00—00.00 K.

Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona.

Groch. **Wiedeń** 27/XI 19.00—23.00 K. **Lwów** 20/XI 13.40—18.50 K. **Tarnów** 24/XI 18.00—24.00 K. za 100 kg.

	Listopad	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Lwów	20	16.00—16.40	12.40—12.80	12.80—13.50	12.60—13.00
Tarnów	24	16.20—17.00	13.00—13.20	13.00—14.00	13.00—14.00
Podwołoczyska.	15	15.30—16.00	11.80—12.20	11.60—13.40	12.00—12.40
„ ros. bez cła	15	13.80—14.20	11.80—12.20	11.60—13.50	10.50—11.80
Wiedeń	27	15.60—17.20	13.60—14.50	15.20—18.25	14.90—15.70
Peszt	28	17.12—17.14	14.24—14.26	00.00—00.00	14.20—14.24
Ceny w koronach za 100 *kg.*					
Wrocław	27	15.60—17.40	15.30—16.40	14.80—16.00	14.80—16.20
Ceny w markach za 100 *kg.*					

Wyka. **Lwów** 7/IX 00.00—00.00 K.

Chmiel. **Wiedeń** 17/XI zatecki miejski 220—260 K, zatecki okoliczny 220—260 K., anschauer czerwony 210—220 K., zielony 180—190 K. za 100 kg. **Lwów** 7/IX 80—85 K. za 50 kg.

Rzepak. **Kraków** 28/XI 25.00—25.20 K. **Lwów** 20/XI 23.00—23.50 K. **Wiedeń** 7/XI 25.00—25.50 K. **Praga** 0/I 0.00—0.00 K. **Peszt** 27/XI 26.10—26.30 K. **Tarnów** 24/XI 22.00—23.00 K. za 100 kg.

Ziemniaki. **Kraków** 28/XI 2.60—3.00 K. **Tarnów** 24/XI 2.50—3.00 K. **Lwów** 7/IX 00.00—00.00 K.

Koniczyna czerwona. **Lwów** 20/XI 100.00—130.00 K. **Podwołocz. galic.** 27/IX 000.00—000.00 K. **Podwołocz. ros.** 15/XI 112.00—128.00 K. bez cła. **Wiedeń** 24/XI styryj. 140.00—150.00 K. średnia jakość 112.00—124.00 K., gruboziarnista czysta 110.00—120.00 K. za 100 kg.

Koniczyna biała. **Kraków** 29/VII 80.00—110.00 K. **Lwów** 20/XI 110.00—140.00 K. **Wiedeń** 24/XI 120.00—140.00 K. za 100 kg.

Zwierzęta i produkty zwierzęce.

Woły. **Wiedeń** 27/XI galicyjskie prima 88.00—100.00 K., secunda 79.00—87.00 K., tertia 74.00—78.00 K. za 100 kg. żywej wagi. Spęd 379 sztuk.

Nierogacizna. **Wiedeń** 23/XI prima 108.00—120.00 K. tłuste 119.00—120.00 K. za 100 kg. żywej wagi.

Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie 20/XI. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 106 sztuk, jałownika 28, cieląt 103, owiec i kóz 00, nierogacizny 424. Płacono za woły 70—81 K., za krowy po 60—73 K., buhaje 68—78 K. za 100 kg żywej wagi. Za cielęta płacono 30—50 K. za sztukę, a za owce od 00—00 K. za sztukę. Za nierogaciznę płacono po 134—146 K. za 100 kg. rzeźnej wagi (bitych sztuk).

Masło. Wiedeń 24/XI deserowe 2.50—2.60 K., wiejskie 2.20—2.40 K. zwykłe targowe 1.90—2.20 K. **Kraków** 28/XI targowe 2.00—2.40 K. za 1 kg. **Hamburg** 24/XI stołowe I klasy 252.00—260.00 M, II klasy 228.00—240.00 M. III klasy 204.00—210.00 Marek za 100 kg. **Berlin** 25/XI dworskie i spółkowe, prima 248.00—254.00 M., secunda 236.00—252.00 M., tertia 230.00—240.00 Marek za 100 kg.

Jaja. Wiedeń 24/XI prima 24—25 sztuk, secunda 26—27 sztuk, konserwowanych w wapnie 30—31 sztuk za 2 K. **Kraków** 28/XI 4.20—4.80 K. **Berlin** 4/IX 3.25—3.40 M. za kopę.

Spirytus.

Wiedeń. 24/XI surowy 75% 33.75—34.05 K., rafinowany 90% bez opłaty 127.00—127.50 K.

Lwów 20/XI 33.75—34.25 K.

Pasza.

Siano. Kraków 28/XI 4.40—5.60 K. **Tarnów** 24/XI 4.40—5.00 K. **Wiedeń** 24/XI 4.00—7.60 K. za 100 kg.

Koniczyna. Kraków 28/XI 5.60—6.60 K. **Wiedeń** 24/XI 7.20—9.60 K. za 100 kg.

Słoma. Kraków 28/XI 3.80—4.40 K. **Tarnów** 24/XI 3.20—3.40 K. **Wiedeń** 24/XI 5.80—6.40 za 100 kg.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.

Wydawnictwa
c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

ZESZYT I.: Dr Zygmunt z Lusławic Taszycki: **Taryfy i refakcye czyli ulgi taryfowe dla gospodarstw rolnych.** Kraków 1904 r. str. 68. Cena 1 kor.

ZESZYT II.: Dr. Jakób Tomalski: **Żywienie zwierząt gospodarskich ze szczególnem uwzględnieniem pasz treściwych.** Kraków 1904, str. 81 Cena 1 kor.

ZESZYT III. Adam Krzyżanowski: **Związki rolników.** Kraków, 1905. str. 91 Cena 1·50 kor.

ZESZYT IV.: Stanisław Grabski: **Spółki włościańskie.** Kraków 1905. Cena 2 kor.

ZESZYT V.: Stefan Bojanowski: **Instrukcya dla subwencyonowanych biur Towarzystw rolniczych okręgowych.** Kraków 1905. Cena 1 kor.

Członkowie Towarzystwa rolniczego mają prawo nabywać powyższe wydawnictwa w biurze Komitetu po połowie ceny. Korporacyom i Kółkom rolniczym udziela się ponadto specyalnego rabatu.

BURMEISTER I WAIN

Towarzystwo akcyjne dla budowy maszyn i okrętów

Biuro techniczno-mleczarskie gal. Towarzystwa mleczarskiego

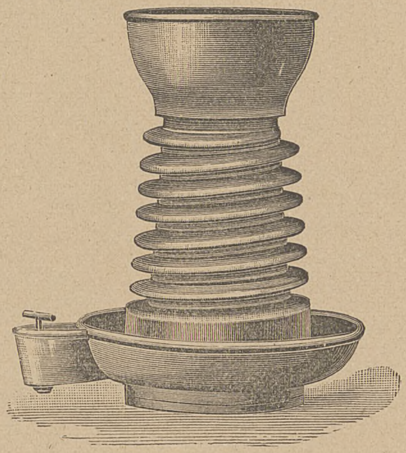
Kraków, ulica Basztowa Nr. 19.

Chłodnik niezbędny, aby w gorącej porze roku módz dostarczać słodkie mleko.

Płaskie chłodniki rurowe do mleka o sprawności 200—1000 l. w godzinie.

Okrągłe cylindrowe chłodniki o sprawności 100—1800 l. w godz.

Małe chłodniki o sprawności 25—50 l. w godzinie, jako wyrób krajowy poleca.



Perfect

Konieczne chłodniki „Perfect“ o sprawności 80—1200 l. są najlepsze, gdyż:

1. cała powierzchnia chłodząca jest z jednego kawałka tak, że woda do mleka nie może przeciekać;
2. są rozbieralne tak, że rury wodne łatwo mogą być oczyszczone bez rozlutowania.

Ponieważ zaangażowaliśmy odpowiednie siły techniczne podejmujemy się więc kompletnej budowy mleczarń w całości z kompletnem urządzeniem jak specyalne tafle do ścian, okna, szyby, posadzki, kanalizacye, rurociągi, wentylatory i t. p.

WODOCIĄGI

dla miast, gmin, folwarków, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych i t. d. Poszukiwanie i uchwycenie źródeł. Wiercenie studzien. Ustawianie pomp. Instalacye domowe z klozetami, łazienkami i t. d.

Centralne ogrzewanie

wszelkich systemów

i Wentylacye

Łaźnie, Mechaniczne pralnie, suszarnie i t. d.

projektują i wykonują:

INŻ. LEONARD NITSCH i Ska.

Kraków, ul. Kolejowa 18.

Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.

Pasze skoncentrowane

PARNIKI

najnowszej konstrukcyi do parowania kartofli

SIEKACZE

do Buraków

BRONY

do łąk systemu Laacke

poleca

SYNDYKAT TOWARZYSTW ROLNICZYCH W KRAKOWIE

Plac Mateki, (Hotel Centralny).

MASZYNY DO PISANIA

„YOST“

są najbardziej rozpowszechnione.

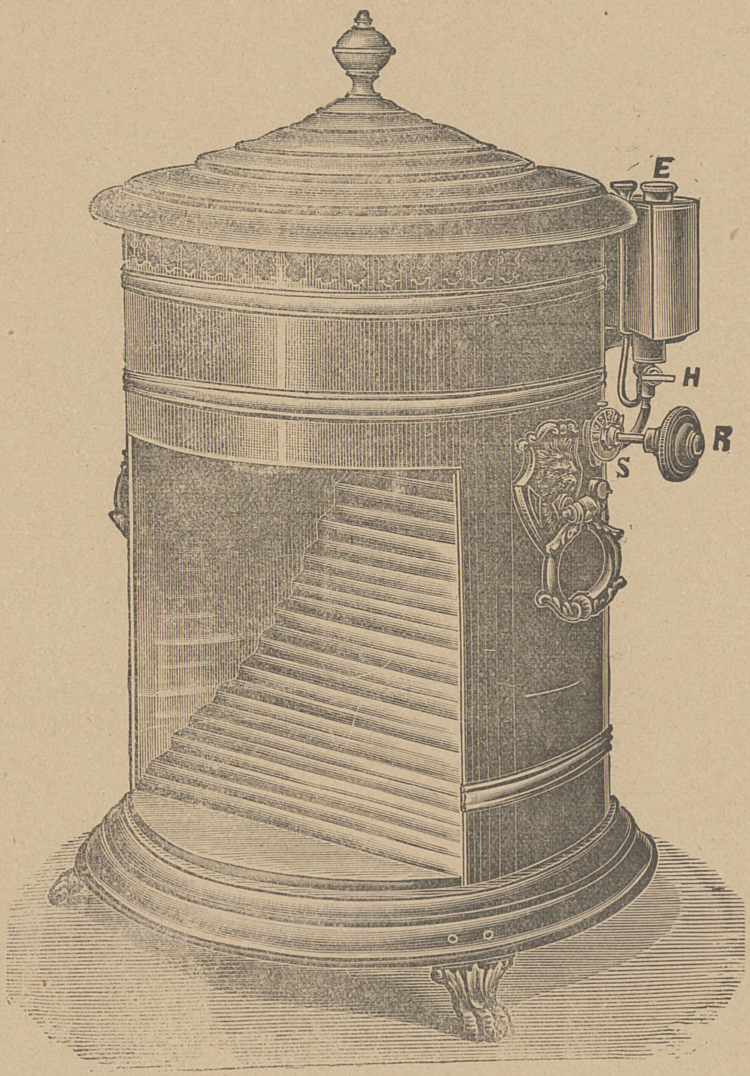
80.000 sztuk w użyciu.

Największa akademia handlowa świata, Instytut Commercial Moderne w Brukseli, zamówiła 200 sztuk.

Jest to największe zamówienie na maszyny do pisania, jakie się dotychczas zdarzyło.

Zastępstwo:
Dom dla Ziemian.

PIECYKI SPIRYTUSOWE.



TANIOPAŁ. — CENA PIECYKA 100 K.

E. KÜHNE MOSON

POLECA:

MŁYNKI
WIATRAKI
WIALNIE
TRYERY
ŻMIJKI
ŁUSKACZE
SIECZKARNIE
BURACZARKI
SZARPACZE
GNIOTOWNIKI
ŚROTOWNIKI
ŻARNA KONNE
PARNIKI

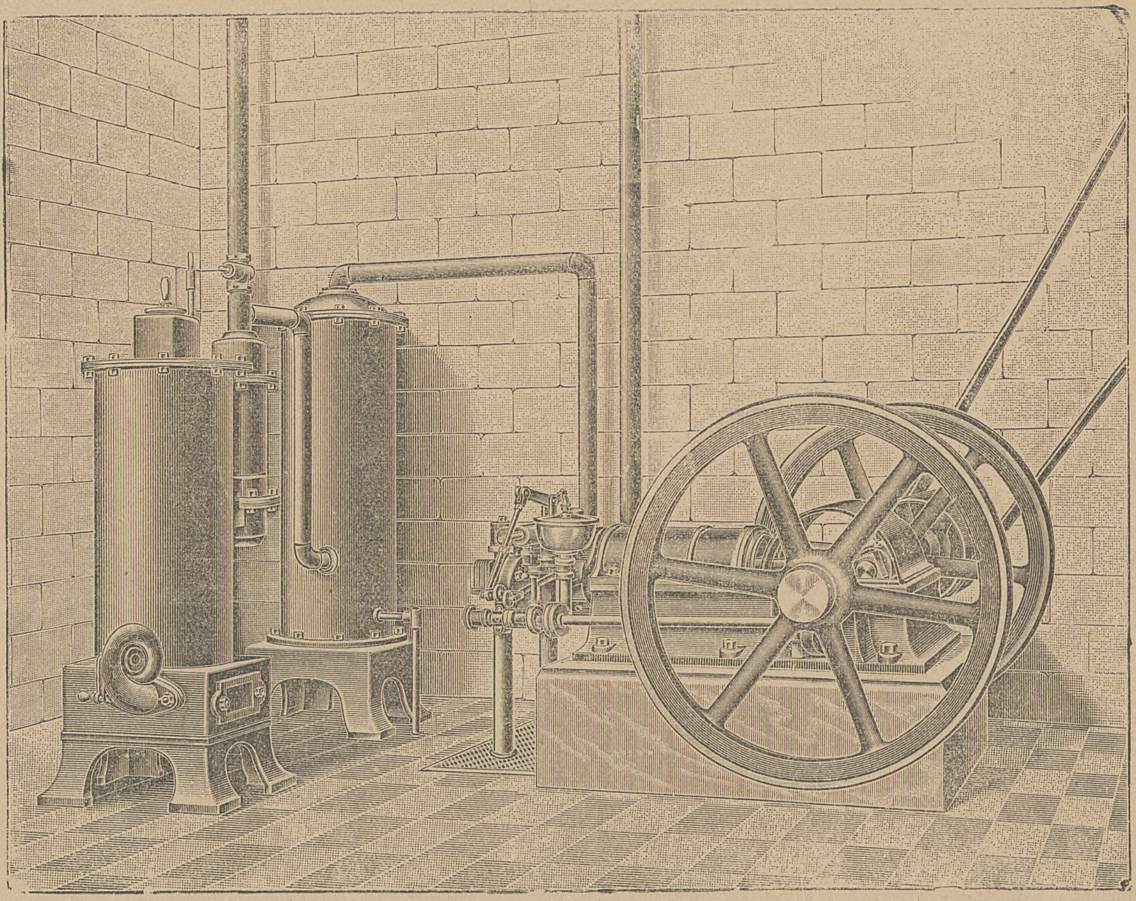
Zastępstwo:
Dom dla Ziemian.

LOKOMOBILE

parowe
RUSTON, PROCTOR & Co, Ltd., Lincoln.

LOKOMOBILE

i motory benzynowe, spirytusowe, ssąco-gazowe i uniwersalne Akcyjnej Fabryki Motorów w Oberursel.



Motor ssąco-gazowy z Oberursel, montowany przez Dom dla Ziemian.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.